

Ceny prenumeraty:

W Wilnie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb.,
za 4 miesiące 2 rb., na 3 miesiące 1 rb. 50 kop.,
na 1 miesiąc 60 kop.

Za odosłanie do domu dopłaca się 10 kop.
miesięcznie.

Z przesyłką pocztową: rocznie 8 rb., pół-
rocznie 4 rb., na 4 miesiące 2 rb. 70 kop.,
na 3 miesiące 2 rb., na 1 miesiąc 75 kop.

Zagranicą: rocznie 14 rb., półrocznie 7 rb.,
na 4 miesiące 5 rb., na 3 miesiące 4 rb.,
na 1 miesiąc 2 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Pojedynczy numer 5 kop.

Rękopisy i listy powinny być czytelnie pisane.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: „Do redakcji Kurjera Litewskiego w Wilnie”. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: „Do administracji Kurjera Litewskiego w Wilnie”. — Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Prenumerata i ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego” przyjmuje Administracja w Wilnie, oraz: w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Kownie księgarnia J. H. Ossowski, w Grodnie księgarnia Kozłowski, w Białymstoku księgarnia Kaufmana, w Dzwirsku M. Ziembicki, ul. Dworianskaja, róg Postojalej, w Witebsku księgarnia M. Zalszupina i czytelnia Czerwińskiej, w Mohylowie księgarnia Syrkowej, w Poniewieżu księgarnia S. Szczęcha, w Smoleńsku księgarnia K. Sawicza, w Łużycach Ch. Sujera, w Tauragach księgarnia St. Sutkiewicza, w Smorgoniach M. Gordon, w Libawie dom handlowy J. Jacuńskiego, w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego, sprzedawca w kioskach gazety „Kijewska Nowost”, w Żytomierzu K. Ryferty i F. Zienkiewiczowa, w Warszawie biuro ogłoszeń G. Ugra, ul. Wierzbowa 8 i Aleja Jerozolimka 78, w Łodzi biuro ogłoszeń Jastrzębskiego, w Petersburgu księgarnia Polska (ul. Jekateryńska 2), w Moskwie biuro ogłoszeń L. Metz i Comp., w Paryżu biuro ogłoszeń Raczkowski (Cité de Trévise 14), w Pradze czeskiej biuro dzienników A. V. Korec. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie w ogóle księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

KAKAO fabryki K. MISKIEWICZA w Wilnie

nagrodzone srebrnym medalem

lis-13a-11

NA HYGIENICZNEJ WYSTAWIE W WARSZAWIE.

Botaniczny ogród. Sala koncertowa.

300-44a-25

Dyrekcja J. A. Szumana.

Telefon 364.

Dzisiaj nowy program z udziałem akrobatów w „parterze”
The Harisson,

Parina Tamara-Darjal, Grafiņa, Jol Grey, Orlay et Clair, Gerda Kolini,

Śpiewaczka polska Stefania Zielińska. La belle Anita Sarema, Erić Dan, Anny Paulus, Stäre, Décadence: Safo Balström.

Szczegóły w afiszach. Początek o g. 10 wieczorem. Restauracja otwarta do 2 g. w nocy.

CYRK FERRONI.

Dzisiaj, 6 listopada, 4 walki: 1) Rewanż: p. Wilson i Marzenko, 2) walka między Vano-Kramerem i Wolanko, 3) walka między Aleksiejewem i nowo zapisanym przyjeźdnym Machoninem, 4) francuska walka. Pierwszy występ walki 2-eh członków Tow. atletycznego G. i M. Konkurs podnoszenia ciężarów: pp. Wolanko, Vano-Kramer, Marzenko, Wilson, Aleksiejew, Machonin, Michelson. Nagroda złoty żeton od dyrekcji cyrku.

Główna opiekunka Ochronki I-iej we Franciszkańskich murach

uprzejmie prosi Szanowne Panie-Matki dzieci od lat 3-9, wobec zbliżającej się zimy, przesyłać tytułem darowiny starą garderobę dziecięcą (bielizna, odzież, obuwie t. c.) pod adresem J. Leszczyńskiej, Zandarmski zaułek N 1 (dom hotelu Georges).

INOWOŚĆ!

Sigurd (A. Henenstierza) Donna Elvira i inne humoreski z oryginalną szwedzkiego przełożył Konstanty Bukowski Warszawa—Gebethner i Wolff Wilno, — Józef Zawadzki (Cena rb. 1)

DOM HANDLOWY
egzystujący od roku 1898

A. KRYSIŃSKI w Warszawie,

Jerozolimka 109

poleca jako specjalność

CEGLY OGNIOTRWAŁE

do wszelkich temperatur.

WAPNO NA WAGONY,

Gips, Glinki ogniotrwałe i cement.

TEKTURĘ asfaltową SMOŁĘ gazową i t. p.

materiały.

12-20a-8

Dobra do wydzierżawienia. Patrz str. 4.

10-18-2

WYMIENIĆ!! WYMIENIĆ!!
PAPIEROSY
FRU-FRU
T. LA FERME
WILNO
ZADAJE WSZEDZIE!!

7-50a-6

Przezorność.

Niemcy zawarli z Chinami układ, mocą którego Kiaociao, kolonia niemiecka w Chinach, powraca pod władzę Chin.

Abym zrozumieli doniosłość tego wydarzenia, należy przypomnieć sobie epokę wojny japońsko-chińskiej i pokoju w Simonosieki.

Wojna zaczęła się 1 Sierpnia 1904 roku. Już 17 września Japończycy odnieśli świetne zwycięstwo morskie, a w przeciągu kilku miesięcy zajęli część Korei i Mandżurji, wyspy Pescadorskie i Formozę, jako też odnieśli szereg zwycięstw pod Pien-Njiu, Trenszenem, Gajpingem Niuczuaniem i t. d. Chiny zmuszone były prosić o pokój. Japonia się nań zgodziła i 18 sierpnia 1905 r. w Simonosieki. Warunki jego były następujące: 1) Chiny uznawały Koreję za państwo niezależne; 2) ustępowały Japonii wyspę Formozę, wyspy Pescadorskie, półwysp Laodunski z Portem Artura; 3) zobowiązywały się zapłacić Japonii kontrybucję w wysokości 200 miljonów talarów (około 400 milionów rubli); 4) otwierały dla handlu japońskiego trzy nowe porty; 5) nadawały Japonii w dziedzinie handlu prawa najwięcej uprzywilejowanego państwa; 6) zgadzały się na okupację Wej-haj-weju aż do czasu zapłaty kontrybucji.

Warunki te były dla Japonii nader korzystne. Umacniały ją na stałym lądzie, dawały możność rozszerzenia swojego wpływu w Korei i w Chinach. Naddo dla handlu japońskiego otwierały ogromne horyzonty.

Obudziły też zaniepokojenie mocarstw interesowanych. Rosja, Niemcy i Francja zaprotestowały przeciwko pokojowi w Simonosieki.

Japonia nie czuła się na siłach do wystąpienia przeciwko trzem pierwszorzędym mocarstwom i ustąpiła. Półwysp Laodunski z Portem Artura i Wej-haj-wejem wrócił do Chin.

Odniosłszy taki skutek, mocarstwa zainteresowane usiłowały zaraz swoją interwencję zrealizować. Niemcy zawarli z Chinami kontrakt dzierżawy na Kiaociao na lat 99, także kontrakt zawarli Rosja co do Portu Artura. Anglia, chociaż do koalicji tej nie należała, uzyskała prawa do Wej-haj-weju, zastrzegając się z góry, że z nich tak długo korzystać będzie, dopóki Kiaociao pozostanie w rękach Niemców, a Port Artura w rękach Rosji.

Od tego czasu dużo rzeczy się zmieniło. Wojna japońsko-rosyjska pozabawiła Rosję Portu Artura. Wykazała przy tym, jak jest utrudniona obrona terytorjum, oddalonego o dziesięć tysięcy kilometrów od głównej podstawy operacyjnej. Jeżeli tej trudności uleżała Rosja, mogąc korzystać z komunikacji kolejowej, to w o ile trudniejszych warunkach znalazłoby się mocarstwo tej szansy nie posiadające i zmuszone posługiwać się wyłącznie komunikacją morską. Z drugiej strony Chiny nie odradzają. Pocucie narodowe narodu chińskiego zaczyna się objawiać na każdym kroku. Pod jego wpływem rozpoczął się bojkot towarów amerykańskich, trwający dotychczas. Kroki nieprzejawne Chin przeciwko mocarstwom europejskim, a zwłaszcza takim, które miały być na celu rehabilitację Chin i powrót odpadłych części terytorjum państwowego, może nastąpić każdej chwili.

Abym dawne zdobycze obronić, nie wystarczy już własnych środków, trzeba mieć sprzymierzeńców. Tymczasem Niemcy są całkiem odosobnieni. Anglia jest związana z Japonią i na morzach Dalekiego Wschodu, bez zgody tych dwóch mocarstw, nie przedsięwziąć nie można, a stosunki Niemiec z Wielką Brytanią, bynajmniej nie należą do najlepszych.

Rosja utraciła na Dalekim Wschodzie wszelkie znaczenie. Przemyśle przemysł, który w ostatecznym wyniku do tego doprowadzić muszą, że i jej polityka zagraniczna stanie się narodowa. A w tym względzie z góry przewidzieć można, że naród rosyjski będzie przeciwny wszelkim dążeniom, mającym na względzie Wschód Daleki. Naddo sam związek z Niemcami byłby wobec narodu bardzo niepopularny.

Dla tego Niemcy zdobyli się na rezygnację. Zrzekli się wpływu w Chinach, zrzekli się marzeń swoich, które przez długie lata snuły w swojej wyobraźni. Marzenia te miały swój wyraz w misji pokutnej księcia chińskiego przybyłego lat temu kilka do Berlina, w tak świetnie uscenizowanej wyprawie generała Waldersee do Chin i w tlnych krokach rządu niemieckiego, mających na celu podniesienie uroku oręża i potęgi Niemiec.

Dzisiaj marzenia się rozwijały. Niemcy opuszczają Kiaociao, bo przewidują, że wcześniej czy później ustąpić by z niego musiały nie z własnej woli.

Dla miłości własnej narodu musi być to postanowienie przykre i bolesne.

Dowodzą jednak mądrości politycznej i przeczności.

* „Petersb. Gaz.” notuje pogłoskę, krążącą w sferach rządowych, jakoby Anglia, Francja, Niemcy, Austria, Włochy i Szwecja przystąpiły do rządu rosyjskiego notę zbiorową, w której zawiadamiają, że w razie przejścia Rosji do stanu anarchoi, wszystkie podpisane pod notą mocarstwa przedsięwzię kroki czynne w celu interwencji do spraw wewnętrznych, przy czem główne twierdzące będą przez mocarstwa sąsiadnie. Jako motyw do takiego postanowienia ma służyć to okoliczność, że „nieporządku wewnętrznemu w Rosji wpływają ujemnie na dobrobyt Europy”. Te same podobne pogłoski, jak się zdaje, rozśiewane są tendencyjnie, jako pogłoska, dla wywarzenia nacisku na stronnictwa liberalne w Rosji.

* Paryski „Matin” otrzymał z Berlina następującą depeszę: „W pruskiej Polsce wybuchł szczególny strajk, który tu uważają jako oddźwięk ruchu nacjonalistycznego w Królestwie Polskim. W kopalni węgla, należącej do kompanii Niemcewicz, 1500 robotników przerwało pracę. Domagają się głównie, aby język niemiecki był zniesiony, jako język oficjalny w kopalni, i żeby usunięty był zakaz używania języka polskiego w ciągu pracy”.

* W dniu 13 listopada posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbyło się pod wpływem wiadomości z Petersburga o Królestwie Polskim. Prezydent m. Krakowa, Leo, wzywał do męznego spokoju i jednolitości patriotycznej wobec groźących rozruchów i niebezpieczeństw, i zaproponował miastu przestać bronić z Królestwa życia i przetrwania. Rada wysłuchała mowy prezydenta stojąc i podziękowała mu burzą oklasków.

* Jak donosi „Nowoje Wremia”, jedną z przyczyn zorganizowania nowego strajku politycznego ma być przewidywane rozstrzelanie 1,000 marynarzy w Kronstadi. Chcąc przeciwdziałać strajkowi, „Nowoje Wremia” dodaje, że jest to wyraźne nieporozumienie, gdyż w czynach marynarzy kwalifikacji „buntu” niema. Marynarze pociągają się do odpowiedzialności za grabież i burdy w stanie podchmielonym czynione, więc wogóle za przestępstwa, nie pociągające za sobą kary śmierci.

Litwini w Warszawie.

„Po dziesięciu latach starań nareszcie zatwierdzono Towarzystwo warszawsko-litewskie wzajemnej pomocy. Osoby interesujące się tem stowarzyszeniem proszone są o przybycie na zebranie w dniu dzisiejszym o godzinie 3-iej po południu do mieszkania p. Stankiewicza, Królewska N 3”.

Takie ogłoszenie podał „Kurjer Warszawski” w niedzielę ubiegłą.

O oznaczonej godzinie znalazłem się we wskazanym mieszkaniu. Powitał mnie uprzejmie, a następnie wprowadził do dużego bocznego pokoju młody człowiek o inteligentnym wyglądzie. W głębi pokoju pod oknem stał duży, okrągły stół, pod ścianami kilkanaście krzeseł, ściany puste. Na stole świeżo zatwierdzona ustawa towarzystwa w języku rosyjskim, obok inny egzemplarz ustawy po litewsku, najwięcej numery czasopism litewskich, wydawnictwa za kordonem „Ukinikas”, „Warpas”, litewskie broszury i odezwy.

Młody człowiek nazwał siebie Józefem Jasaitisem. Nazwisko nie było mi obcem. Zwróciłem na to uwagę uprzejmego gospodarza.

— Zapamiętał je zapewne ksiądz po moich wystąpieniach w sprawie polskiego telegramu, którego mi nie chciało wysłać z Warszawy na Litwę.

— A więc pan i o polskość kruszył kopę?

— Jestem zawsze po stronie sprawiedliwości.

Dowiedziałem się później, że pan Jasaitis będąc nauczycielem ludowym w jed-

nem z polskich miast Królestwa, za „polską propagandę” wśród uczniów i litewską wśród współrodaków, po całorocznym więzieniu, został wysłany na dwa lata do Odessy.

Wszedł właściciel mieszkania, tegi, typowy Litwin. Mimo że od kilkunastu lat jest obywatelem Warszawy, zachował w mowie wszystkie odcienie właściwe litewszczyźnie, przedewszystkiem największą biedę ma z wymawianiem „ch”.

— Tak, księżo, dziewięć lat bieżącej i ot dopiero teraz... Trochę nam ustawę okrojono, ale to było przed konstytucją. Biurowość, naprzykład, miała być prowadzona po litewsku, głoszący o tem paragraf wykreślono. Dziś, naturalnie, na tego rodzaju wykreślenia uwagi zwracać nie będziemy. Myśl stowarzyszenia i pierwsze organizacyjne zabiegi zawiązywały panu Stanisławowi Medekszy. Ale wówczas w niewinnych kulturalnych intencjach dopatrzono się politycznych knołów i podaną prośbę odrzucono. To jednak nie odstraszyło nas. Książę Maciej Radziwiłł przyrzekł nam pokazać zapomogę w kwocie 5,000 rubli (śmierć jednak nie pozwoliła mu urzeczywistnić szlachetnego zamiaru). Dziś stowarzyszenie ma się opierać jedynie na składkach członków: 2 ruble wpisu i 6 rocznej składki. W najbliższej przyszłości mieć powinniśmy jakichś 500 członków, a wówczas już można będzie coś przedsięwziąć.

Rzucilem okiem na ustawę towarzystwa. Pierwszy punkt brzmiał: „Warszawskie towarzystwo wzajemnej pomocy Litwinów ma na celu współdziałać rozwojowi materialnych i moralnych warunków życia swych członków”. W praktycznym zastosowaniu ma to polegać na zakładaniu szpitali, ambulatorjów, przytułków, taniach mieszkaniach, szkół, ogródków dziecięcych, letnich kolonii, bibliotek, czytelni i t. d.

Powoli zaczęli napływać goście.

Powitania wygłaszano przeważnie w mowie litewskiej. Większość przybyłych to ludzie od warsztatów. Sam właściciel mieszkania był dąbskim krawcem. Twarze przybyłych charakterystyczne, takie, jakie na każdym kroku spotykamy na Żmudzi. Jest w nich zaduma i ponurość żmudzkich borów, jest jakaś kamienna powaga.

Wszyscy umiemy po polsku, wszyscy odpowiadają mi bez cieni niechęci na zapytania polskie, ze sobą rozmawiają po litewsku. Warszawę kochają, żyli się z nią, interesują się jej życiem, pragną jej pisma, chociaż znalazłem wśród zebranych prenumeratorków „Vilniaus Zinios” i „Kurjera Litewskiego”. Prenumeratorki „Kurjera”, pan Kracajitis, krawiec z zawodu, nie mógł się dość nachwalić tego pisma, przyniósł nawet ze sobą na zebranie ostatni jego numer.

Do gospodarza domu przesunęła się wśród zebranych miluchna dziewczynka z zawiązanym głową, ogłoszoną po polsku, że w sali, gdzie się ma odbyć zebranie, wszystko przygotowane.

— Grażyna, poinformował mnie gospodarz, — umieć nieco po litewsku, nauczyła się od gości, gdyż w domu posługujemy się mową polską — za żonę wzięłam Polkę. Tak się dzieje ze wszystkimi prawie Litwinami, którzy osiadają w Warszawie.

Przeszliśmy do sali, służącej w zwykłych warunkach za pracownię krawiecką. Zebranych było trzydziestu kilku. Wszyscy zajęli ustawione pod ścianami krzesła.

Przy stole z pomiędzy dwóch świec wpatrywała się starca głowa z długą, białą brodą. To pan Stanisław Rauba, urzędnik banku państwa, noster tutejszej kolonii litewskiej. Na propozycję p. Jasaitisa, wybrano go prezesem zebrania ogólnym okrzykiem: „geraj! geraj!”

Zebranie zagal p. Jasaitis krótkim przemówieniem, w jakim streszczył przebieg starań o rządowe zatwierdzenie sto-

Ceny ogłoszeń:

Nadesłane za jeden wiersz garmontu (w tekście) lub jego miejsce 1 rb.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.

Osobiste porozumienia w Redakcji codziennie od 3-iej do 5-iej po południu.

warzyszenia. Inny mówca wzmiankował o 40-tu tysiącach Litwinów w Warszawie. Szczegół ten wywołał ogólny śmiech niedowierzania. Zabrał ponownie głos p. Jasaitis i w dwugodzinnym przemówieniu wykażal cel stowarzyszenia. Mówił płynnie, dobitnie, powoli, z zupełną swobodą. Siedzący obok mnie współpracownik „Kurjera Codziennego” tłumaczył mi łaskawie treść przemówienia.

Mówca zaczął od wykazania wiekowej ewolucji, która ze sławnej i potężnej niegdyś Litwy uczyniła ubogą mieszkanką zadymionej strzechy. Wspomniał o dawnych i nowszych miłośnikach litewszczyzny: Dowkonce, Wołoncewskim, Baranowskim, mówił o nieszczęśliwych warunkach, w jakie literaturę litewską wtrącił rok 68, zaznaczył wreszcie, że kulturalną świetność Litwa pozyskać może drogą zjednoczonej pracy. Wyliczył szereg miast, w których Litwini zjednoczyli się w pracy dla dobra Litwy. Mówca wcale nie krył się z tem, że głównym celem zakładanego stowarzyszenia jest obrona Litwinów od wynarodowienia. „Moga, powiedział, krok nasz nazwać wyrazem separatyzmu, ochrzcić mianem litwanizmu, my jednak wiedzieć będziemy, że zakładamy stowarzyszenie jedynie przez wzgląd na dobro narodowości litewskiej, że w kulturalnej sprawie robimy duży krok naprzód, zaznaczając naszą odrębność narodową tu — w Warszawie”.

Przyznać należy, że mówca całkowicie unikał wszelkich wycieczek przeciw polskości.

Zebranie oklaskami nagrodziło mówcę, poczem pan Kracajitis poprosił o streszczenie przemówienia po polsku. Do prośby przyłączyło się jeszcze kilka głosów. Wówczas mówca zwrócił uwagę pentetów, że członkowie stowarzyszenia muszą przynajmniej rozumieć mowę litewską, a czem w ustawie głosi odnośny paragraf. Warunek ten ma chronić stowarzyszenie warszawskie od losu „Ausry” w Rydze, którą założyli Litwini, a która po 2 latach stała się stowarzyszeniem polskiem. Nie znaczy to, zakończył mówca, żeby ustawa miała wykluczać odzywanie się na zebraniach po polsku.

Nastąpiło rozbieżenie się na kółka, jak to zwykle bywa z ludźmi nieprzychylnymi do życia parlamentarnego.

Pracę organizacyjną odłożono do następnego zebrania.

Opuściłem zebranie, unosząc w duszy prawdziwą życzliwość dla bratniego narodu litewskiego, który chce żyć, jako samostanny organizm kulturalny. Jasne określenie celu stowarzyszenia nie obraziło w niczem moich uczuć polskich. Tego, co uważam za pożądane dla ziomków moich w Paryżu, lub Wiedniu, nie mogą potępiać, kiedy chodzi o Litwinów w Warszawie.

Szczęść wam Boże, bracia Litwini!

Kiedy Opatrzność pozwoli narodowi memu rządzić się podług własnej woli, nie będziecie napewno, czekali po 9 lat na zatwierdzenie waszych ustaw!

Ks. Edward Miłkowski.

Warszawa.

* Ksiądz Edward Miłkowski, skazany w marcu r. b. wyrokiem ministerjum spraw wewnętrznych na 2 lata więzienia klasztornego w Grodnie, opuścił je na mocy Manifestu amnestyjnego, mimo, że miejscowe władze nie uważały za potrzebne wydać oświadczenia w tym względzie rozporządzenia. Ksiądz Miłkowski skazano za to, że 8 lutego b. r. odmówił udzielenia przysięgi w języku rosyjskim sędziom przysięgli w Białymstoku. Był to pierwszy w dobie obecnej protest w sprawie, dotąd niestety, jeszcze nie uregulowanej. Wina oskarżonego powiększyła kłopot, wypowiedziane w dniu 13-go lutego. Podług relacji policyjnych, ksiądz Miłkowski miał wówczas wygłosić szereg „słów nieprawomyślnych”. Sprawę

księdy Miłkowskiego prowadziła żandarmerja, u-morzył ją zaś przed 2 miesiącami prokurator gro-dzińskiej izby sądowej.

Ze Lwowa.

Rocznica obłężenia.

Dnia 13 listopada.

W sali ratuszowej, w dniu 10 b. m., odbyło się uroczyste zebranie dla upamiętnienia 250-iej rocznicy obłężenia Lwowa.

Stawili się członkowie Rady miejskiej prawie w komplecie, dużo posłów sejmowych, prezydent miasta Lwowa, reprezentanci towarzystw naukowych, duchowieństwo z arcybiskupem Weberem na czele, oraz duży zastęp publiczności, który wypełnił udekorowaną na uroczystość salę i galerje.

Uroczystość rozpoczęła się kantatą pt. „Wiosna”, odpiewaną przez chór „Echa” pod batutą p. Galla, potem na estradę wystąpił archiwariusz miejski dr. A. Czółowski i wygłosił godzinę prawie trwający odczyt, ze wspomnieniem dziejowym pięknej rocznicy. W sposób ściśle rzeczowy, bezstronny, jedynie na badaniach historycznych oparty, przedstawił prelegent chwilę poprzedzającą obłężenie Lwowa w r. 1655. Ciekawym, a zupełnie nowym był ustęp opisujący bitwę pod Gródkiem i klęskę hetmana wielkiego koronnego, Stanisława Potockiego. Na podstawie nieznanych dotąd źródeł i szczegółów, zawartych w różnych książkach, skonstruował prelegent dokładny, szczegółowy obraz bitwy, której przebieg był dla historyków dotąd zagadką.

Następnie przedstawił dr. Czółowski przebieg obłężenia Lwowa, głównie z punktu militarnego, dobywając również wiele nieznanych dotąd szczegółów. Rzęsiste oklaski wyznaczyły odczyt, który słuchaczom dał pełny obraz zdarzeń zaszłych przed 250 laty, zdarzeń, które nawet pod skalpelem krytyki historycznej nie tracą swego lotu i chwały.

Na zakończenie odpiewał chór „Echa” wieniec pieśni polskich, poczem obecnym rozdano broszurę o obronie Lwowa, oraz kartę pamiątkową, wydaną ku uczczeniu rocznicy przez przełożonych zboru izraelskiego.

Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze. Rozpoczął je polonez p. t. „Powitanie Lwowa”, poczem p. Kwiatkiewicz wygłosił pięknie okolicznościowy prolog, napisany przez p. Stanisława Rossowskiego. Jeden akt „Strasznego Dworu” i przedstawienie „Warszawiaków” Wypiańskiego wypełniło wieczór. Zebrana na przedstawieniu bardzo liczna młodzież szkolna i rękodzielnicza oklaskiwała serdecznie i gromko artystów, a obraz z żywych osób układu p. Jasińskiego p. t. „Obrona murów”, wystawiony przy świetle muzyki „Jeszcze Polska nie zginęła”, wywołał długo trwający entuzjazm.

Jeszcze przed tą skromną uroczystością, grono szowinistycznych Rusinów wznosiło protest i zapowiadało kontruroczystość.

Jakoż w d. 12 b. m. grono Rusinów partii „narodowo-ukraińskiej” zwołało do sali Narodowego Domu wiec Rusinów dla oddania cześci pamięci Bohdana Chmielnickiego, jako w 250 rocznicę obłężenia Lwowa. Sala „Narodowego Domu” wypełniła się szalenie, wśród zebranych było dużo kobiet, akademików i robotników. Z wybitnych jednostek inteligencji ruskiej było zaledwie kilka osób, a z posłów sejmowych przybył tylko ks. Bohaczewski. Obie galerje nabiły były uczniami gimnazjalnymi, od najmłodszych począwszy.

Porządek dzienny wiecu, który był manifestacją uczuć bezwzględnej nienawiści wiecówników do historii Polski i dzisiejszego społeczeństwa polskiego, składał się z jednego dłuższego przemówienia dr. Eug. Lewickiego, redaktora „Dila”.

Wice zagał p. Bazyli Nahirny, proponując na przewodniczącego ks. Bohaczewskiego, a na zastępcę mieszczańska Koszulnickiego, który jednak nie zasiadł przy stole prezydałnym. Ks. Bohaczewski, obejmując przewodnictwo, powiedział: „otwieram wiec, poświęcony pamięci wielkiego naszego hetmana”.

Przemówienie dr. Lewickiego, przypomniawszy żywo starszą generację, „historyków” ruskich, w gnieście ks. Malinowskiego, który w piątym i szóstym lat dzieiatku potrafił pisać historję—czasem po niemiecku—całe tomy wypelnione od pierwszej do ostatniej strony jedynie inwektywami. Dziś jednak już inne czasy, przeciw wysłaniom stają fakty, na inwektywy odpowiadają—jeżeli już nie źródła polskie, jeżeli już nie polskie badania,—to same choćby archiwa moskiewskie, z których nawet historycy rosyjscy zgoda odmiennie dobywają fakty. aniżeli te, które karmił dr. Lewicki swoją publicznością.

Obchód sobotni, polski, miał na celu jedynie uczcić pamięć dzielnego, królem polskim wiernego mieszczaństwa lwowskiego, był poważny, spokojny, bez żadnej prowokacji i nienawiści. Nie narzucono nikomu żadnych konsekwencji z faktu, który zaszedł przed 250 laty, nie zastawiano go do dzisiejszych warunków bytu, ale czczono tylko pamięć tego, co jest wielkie i piękne, a drogie jako wspomnienie dla miasta naszego. Obchód ru-

ski poszedł na tory agitacji i pobierał tylko kupy błota z przeszłości, rozognił tylko i rozdrażnił.

Chmielnickiego słusznie uważa Polska za swe nieszczęście, krytyka historyczna, nie polska nawet,—wykazała, czemu on był przedwzrostkiem dla samej Rusi. A jednak nigdy ze strony polskiej nie padło tyle błota, na tę, dużej miary osobistość historyczną, jak wczoraj z ust dr. Lewickiego, na Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełłę. Nigdy Chmielnickiemu nie wolano „hańba” tak, jak to wczoraj wolali „politycy” ruscy królom polskim z przed pięciu wieków.

Odczyt dr. Lewickiego przeprowadzony był jadem i złością—otóż jad tylko i złość rozlały się w sercach jego słuchaczy.

Wywody „historyczne” dr. Lewickiego przerywały wiecownicy bardzo częstemi i bardzo głośnie mi okrzykami: „hańba”, „sławno”, „na pohybel Lachom”, „naj szczezejut”. Dochodziło do tego, że st. komisarz policji, p. Urbanowicz, zagroził rozwiązaniem wiecu.

Na propozycję referenta uchwalono rezolucję: „Rusini m. Lwowa wyrażają najwyższą cześć pamięci wielkiego hetmana Chmielnickiego za to, że w r. 1648 i 1655 pośpieszył wyzwoleń stolicę włodzimiersko-halińskiego królestwa z polskiej niewoli” i drugą rezolucję, ogłaszając, że „miesiące bieżące ma być jubileuszowy” i wywołując stowarzyszenia ruskie w Galicji do „stosownych obchodów”.

Przemówił jeszcze krótko ks. Bohaczewski, wzywając do spokojnego zachowania się. W czasie tego przemówienia odbywały się okrzyki, „pod ratusz” i t. p. Zaspiewano: „Szczę nie wmerła Ukraina”, „Nie pora Lachom służyć” i opuszczono salę, a na ulicy uformowano pochód.

Pochód zdał ul. Teatralską i Trybunalską ku Rynekowi. Głośnie śpiewy wywołały wielką panikę w sąsiednich ulicach, zamykano sklepy żydowskie i bramy domów. U wejścia do rynku zastąpił pochódowi drogę podwójny szpaler policji pieszej, a w pobliżu stało kilku konnych. Do uczestników pochodu przemówił namiętnie p. Ihnat, wzywając w końcu do spokojnego rozejścia się. Nagle z tłumu padły dwa strzały, prawdopodobnie rewolwerowe. Powstał nieopisany popłoch. Policjanci dobyli szabel i rzucili się w tłum, a gdy powstało śródkiem ulicy miejsce, konni policjanci również z szablami w rękach urządzili w ul. Trybunalskiej szarżę.

Była to chwila grozą przejmująca. W wąskiej ulicy, zbity w masę tłum, pierchnął gwałtownie, tracąc się wzajemnie i deprec po sobie. Tętno kopyt koni, jęk, pisk, wołania, zmieszany się i tem straszniejszą czyniły sytuację. Ludzie tarzali się w błocie, deptani ludzkiemi nogami i tratowani kopytami.

W minucie ulica była wolna, ale nie ustawały krzyki i piski. Pewna część demonstrantów usiłowała przedrzeć się do Ryńku wyłotem ul. Halińskiej. Tutaj również była ustawiona policja. Rynek tymczasem obległy tłumy ludzi, zatrzymanych ciekawością.

Około 100 demonstrantów ruszyło ul. Halińską na pl. Marjański, śpiewając ruskie pieśni. Część weszła do pasażu Mikołajskiego i wybiła tam szyby w kiosku, a później przeszło pół godziny spacerowano na przetrzeni od pl. Marjańskiego do kawiarni centralnej. Ostatecznie wkroczyła policja i rozproszyła demonstrantów około g. 8 wieczór.

Zajście wieczorajsze, które obudziło w mieście wielki ruch i oburzenie, nie obeszło się bez poważnych ofiar.

K. L.

Akt miłości.

W „Gaz. Pol.” znajdujemy pod powyższym tytułem piękny artykuł, silnie i poetycznie napisany.

„Kocham Polskę z całego serca i z całej duszy i ze wszystkich sił swoich...”

Kocham te łany, szumiące zbożem, rzeki, zlewające wody do mórz dalekich, lasy, pełne zwierza.

Kocham wsi i miasta, w których mieszkają bracia moi.

Miluję wszystko, co jest z tej ziemi i co po nad nią się rozposciera.

Czarne zagony, zieloną run wiosenną, łąki, pachnące kwiatami, ewierkanie koników polnych, dźwięnienie świerszczów, gruchanie gołębi po lasach.

Brzęk pszczoł złoty w słoneczne południe lipcowe, świergot ptaków, budzących się o świcie, klekot bociana nad strzechą, klangor żórawi, leciejących wysoko...

Miluję to niebo jasne, które się rozposciera nad ziemią moją, słoneczne w dzień a wyiskrzono gwiazdami w sierpniowe noce rzękie i pachnące.

Kocham te szare chaty, słomą kryte, i ten lud sierniawy, śpiewający litanie po kościołach. To drogi puste, przy których stoja krzyże z wyciągniętymi w górę ramiionami, to miedze, porośnięte bylicą i szczawiem rdzawym, to wrzosowiska na polanach leśnych, te kępy macierzanki i smółek czerwonych.

Miluję brzozy białe i wierzyb rosochate, i dęby wiekowe i buki i sosny i graby i lipy, pamiętające odwieczne czasy.

Kocham te rżyska rudo-złote, na których się zbierają ptaki w dzień odlotu, te melancholijne ugory, po których błądzi smutek, zrywając złote dziewanny, rosące na piaskach.

Kocham te deszcze jesienne, dzwoniące o szyby rozpaczającą moją własną duszą, te mgły, podnoszące się nad równinami, te opary, co wstają z oparzelisk, ten świsł wicher, łamiący suche gałęzie po lasach.

Kocham te białe, śniegiem okryte równiny, te drzewa, opruszone szronem, te drogi miękkie, po których przemijają się proste, niekiedy sanie chłopskie.

A nade wszystko kocham pierwszą zieleń wiosenną, pierwszy dzień słoneczny, zwiastujący ziemi mojej Zmartwychwstanie i obudzenie się ze snu zimowego...

Kocham z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił swoich...

Zdzisław Dębicki.

Do młodzieży.

Dochodzą do nas skargi na młodzież.

„Rozbijają się na ulicy, zaczepiają kobiety, zachowują się w sposób niewłaściwy w miejscach publicznych, nie mają należnego uszanowania dla starszych...” — tak piszą do nas.

I skarg takich pełno.

Czy są one jednak skierowane, jak należy? Czy można o te niewłaściwości posądzać całą młodzież naszą?

Dawala wszak ona nieraz dowody, że ideały nie są jej obce, że dążenia jej są podniosłe, że daleka jest od dzisiejszego wyuzdania i swawoli.

Jeżeli więc w jej gronie są osobniki, zasługujące na potępienie, nie one nie mają wspólnego z ogółem młodzieży naszej. Lecz ogół ten powinien takich kolegów swoich piętnować. Powinien niedopuszczać, aby za jednego padał zarzut na wszystkich. Powinien starać się i przestrzegać, aby ucech gimnazjum nosił i dobre wychowanie i szlachetne tendencje i wzniosłe ideały.

Niech w pamięci tego ogółu młodzieży będą ich praojcowie, którzy w tych samych murach lwileńskich słuchali wykładów.

Niech tak, jak oni, kocha młodzież naukę, i tak, jak oni, czystą będzie!

Niech pamięta o dawnych tradycjach lwileńskich! O tych zwłaszcza, które uwiecznione zostały w słowach wieszczów:

„Młodości ty nad poziomą
Wyłotą, a okiem słowia
Ludzkosci całe ogromy
Przeniknij z końca do końca!”

Związek młodzieży, oparty na dążeniach kulturalnych i ideałach szerszych byłby najlepszym środkiem do podniesienia ogólnego tła młodzieży naszej.

A społeczeństwo przyklasło by takiemu związkowi i poparło go sercem całym.

Inicjatywę takiego związku już, zdaje się, podjęło pewne grono młodzieży polskiej w Wilnie.

Otrzymałmy w tych dniach ulotne pismo „Związku samokształcenia się” młodzieży lwileńskiej.

Bije z tego pismka szlachetna tendencja, myśl poważna i umiłowana najpiękniejszych tradycji narodowych.

Skierowanie umysłów młodych do pracy nad sobą, do studiów naukowych i historycznych, do umiłowania przeszłości, która jedynie daje hart do budowy przyszłości lepszej i szczęśliwszej—to zdaje się być ideałem owej garstki młodzieży polskiej.

Miejmy nadzieję, że tak czująca młodzież potrafi zjednać sobie cały ogół kolegów i że znikną wkrótce skargi na brak ideałów i na zepsucie wśród młodzieży polskiej na Litwie.

Gawędy starego szlachcica.

Srebro i złoto.

W jednym z ostatnich numerów „Wileńskiego Wiestnika”, pod tytułem „Spowiedź i odpowiedź”, pojawił się bardzo ciekawy artykuł wydawcy tego dziennika pana Czumikowa, w którym autor stawia równoległe dwa programy: program wydawcy polorządowej gazety, i program obywatela, Włodzimierza Czumikowa.

Jako wydawca p. Cz. ogłasza siebie za zwolennika i obrońcę egzystującego rządu, naturalnie w najbardziej złagodzonej i umiarkowanej jego formie, która właśnie znajduje w Wilnie przedstawicieli w osobach oficjalnych, pod kontrolą których stoi gazeta szanownego publicysty.

A jako człowiek prywatny, p. Cz. ogłasza siebie, ni mniej ni więcej, tylko... „anarchistą”. Naturalnie, nie w sensie rzucania bomb i sztyletowania rewirów, ale w tym sensie, że uważa wszelką władzę jako zło i neguje jej zasadę. I tę myśl, musimy przyznać, rozwija z wielkim talentem.

Ta teoria nie nie ma nowego, i każdemu wiadomo, prócz może p. Gringmutha, że władza jest tylko środkiem, a nie celem, i należy do rządu niezbędnych ciężarów ludzkości.

„Ale i kicie wody, która obiecała zolać, a nie kicie, i noszenie odzienia, które kosztuje i utrudnia ruchy, i ogryzwanie mieszkań, które wymaga pracy, wywołuje kosztą i zanieczyszcza powietrze, stanowią zło. To tylko ponieważ to zło jest jednak absolutnym warunkiem życia człowieka w naszym klimacie, więc nie słyszałem, żeby kto sobie kiedy zadal fatygę polemizowania z taką koniecznością.”

Za to ludzie zadają sobie fatygę, i nie bez powodzenia, ażeby regulować niezbędne zło,—pić, zamiast mętnę, naturalnej wody z mikrobami, filtrowaną lub sterylizowaną, dla ogrzania się, zamieniać stos na kominek, potem kominek na piec, piec na kaloryer z wentylatorami i t. d., lub ażeby odziewać się najpierw listami, potem skórami, a potem szatami z rękawami, i, na koniec, w wygodną marynarkę.

Takie rozdwojenie między wydawcą gazety i człowiekiem stanowi jego prawo i mogłoby być przedmiotem eleganckiej i dyktanckiej rozmowy lub nawet książki, choć brakłoby tematowi świeżości, bowiem słyszał o jakimś Platynie i jakimś Marku Aureliusz, którzy już ubolewali nad koniecznością władzy, przed paru tysiącami lat.

Taki zresztą temat i takie rozdwojenie miałyby zawsze, tylko wartość „koncertową”. Bo wszak i pan Czumikow i jego czytelnicy, lub słuchacze, wiedzieliby dobrze, że usunięcie wszelkiej władzy wymagałoby przedwzrostkiem, żeby dzieci rozdzielić się dojrzałości, a wszyscy ludzie byli dobrzy, sprawiedliwi i roztropni, żeby nikt nikomu nie zazdrościł, nie chciał się nad nikim mścić, żeby nie było ani gniewu, ani żądzy, ani żadnej namiętności. I że to nastąpić może mniej więcej w tym czasie, kiedy, podług marzeń drugiego utopisty, Franciszka Fouriera, człowiek, kompletnie udoskonalony, będzie nosić ogonek, giętki i długi, z okiem na końcu...

„Ale wydawca „Wileńskiego Wiestnika” nie pisze tylko dla inteligencji. Jego gazeta, jako pół-oficjalna, rozchodzi się niemal po wszystkich lwileńskich kancelariach. Czy autor zdał sobie sprawę z wrażenia, jakie może wywrzeć jego teoria o doskonałości anarchji na Wincuku lub Andruku, który przyszedł do kancelarii i w oczekiwaniu starszyny lub pisarza, przeczytuje znaną mu, jako organ rządowy, gazetę?”

Czy Wincuk dostrzeże, gdzie się kończy wydawca a rozpoczyna filozof? gdzie się kończą obecne dezzyderyata, a zaczyna marzenia? I jakie wrażenie zrobi na niem oświadczenie, że wszelka władza zasługuje na potępienie: wszak dla niego władza, to jest starosta, starszyna, ziemski naczelnik, gubernator, w końcu Monarcha, i nie innego.

Ja jestem sobie nie filozof lub dyblant, lecz stary rolnik, i mimo woli mi przychodzi na myśl, że dla pół-urzędowej gazety, rozpowszechnionej w warstwach ludowych, są przedmioty, którym utalentowany pisarz może nadać blask i poler srebra, ale wstrząsliwosć względem nich miałaby wartość złota.

Wujaszek.

OFIARY

złożone w Administracji „Kuryera Litewskiego”:

Na pomnik Mickiewicza w Wilnie dotąd złożono 1476 rb. 69½ kop. W dalszym ciągu wczoraj złożyli: Ryszard Ottowicz 3 rb., Józefa i Wanda Sokołowska 3 rb., Cwieczek D. 50 kop., Henryk Łopaciński 25 rb., Zygmunt i Marja Węclawowiczowie 10 rb., Wład. Bortkiewicz 5 rb., Szarko 30 kop., E. J. 5 rb., Emilia Poznańska 2 rb., Marja Poznańska 3 rb., Teresa Duninowa 1 rb., Marja Wojtowicz 50 kop., Stanisław Belza 6 rb., Witold Belza 2 rb., Janina Belza 2 rb., L. W-aki 50 kop., Syciano 25 rb., Wacław Kisielewski 3 rb., od wileńskich majstrów krawieckich (Alfons Nosowicz 2 rb., Józef Michałowski 1 rb., W. Szumafski 1 rb., Julian Nowicki 1 rb., Kazimierz Maryjański 1 rb., B. Chroszczowski 1 rb., pracownia p. Chroszczowskiej 1 rb., Franciszek Walter 1 rb., Feliks Golfert 50 kop., M. Miniarski 50 kop., W. Wileczyński 50 kop., Jan Kozłowski 50 kop., Edward Michałowski 1 rb., W. Szymański 50 kop., W. Zakrzewski 2 rb., W. Kochanowski 1 rb.), razem 15 rb. 50 kop., od współpracowników lwileńskich cukierni (cukiernia K. Strala: Tomasz Krassowski 2 rb. 50 kop., Konstanty Piper 2 rb., Jan Moroz 1 rb., B. Rudomina 50 k., Stan. Kusoję 2 rb. 50 kop., Józef Kozłowski 1 rb., Witold Han 50 kop., Stanisław Grusko 50 kop., Konst. Szewdowicz 50 kop., Wład. Misiewicz 50 k., Romuald Henik 50 kop., Stefan Sienkiewicz 1 rb., Antoni Janeczowski 50 kop., Józef Mickiewicz 25 kop., Adam Mickiewicz 25 kop., B. Mieczewicz 10 kop., W. Miotkowski 10 kop., J. Kisłowski 20 kop.) razem 14 rb. 40 kop., Cukiernia K. Mickiewicza: Konstanty Zwierzchowski 1 rb., A. Cyryski 1 rb., S. Półacki 50 kop., Władysław S. 30 kop., P. Guzas 1 rb., A. Znamirowski 50 kop., J. Wojciszko 40 kop., B. Kwiatkowski 1 rb., A. Maciejewski 15 kop., Witold Lit 30 kop., E. Winober 1 rb., M. Lisiecki 20 kop., razem 7 rb. 35 kop., cukiernia Radeckiego: J. Jusowicz 1 rb. 50 kop., B. Lelecki 1 rb. 50 kop., M. Sinkiewicz 1 rb. 50 kop., J. Wojnowski 25 kop., J. Jabłoński 50 kop., Z. Naumowicz 50 kop., A. Nowokucki 25 kop., M. Nowokucki 25 kop., razem 6 rb. 25 kop., cukiernia „Bronisławów”: A. Bocezenkin 50 kop., S. Dobrowicki 50 kop., P. Biskirski 20 kop., W. Abramowicz 25 kop., M. Sonak 30 kop., W. Syrtowt 30 kop., K. Biskirski 15 kop., Marja Pietkiewicz 50 kop., J. Borejko 10 kop., Kumiłowicz 25 kop., Staś Abramowicz 10 kop., Franciszek Ławinski 1 rb., S. Woronowicz 20 kop., K. Klimaczewski 1 rb., 2 razem 5 rb. 35 kop., Piotr i Marja Malewiczowie 2 razem 35 rb. 35 kop., Paweł Kończak 25 rb., Aleksandrowstwo Lubafscy 100 rb.

Ogółem 272 rb. 65 kop. Razem z poprzednimi 1749 rb. 34½ kop.

W N 55 Kuryera zaszła pomyłka w nazwisku ofiarodawców pp. Aleksandrowstwa Buszyńskich, którą niniejszem prostujemy!

Na naukę języka polskiego na Litwie złożyli: E. J. 5 rb., L. W-aki 50 kop.

Wanda Siemaszkowa.

Siemaszkowa przyjechała!

Kto nie słyszał o niej, o jej talencie?

Z Litwy rodem, przyszła do tej ziemi, rodzinnej, a ukochanej, nie w początkach, lecz u szczytu rozwoju intelektualnego, poprzedzona surmą uwielbień i zachwy-tów.

Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań—Polska cała już złożyła hołd jej artyzmowi. Marzeniem jej młodości było zawsze mózdz się poszczycić przed rodakami najbliższymi ogromem talentu swego—tej is- kry Bożej, na Litwie poczętej. I jak rolnik-oracz kochający ziemię, na której pracuje, wychodzi do niej z piągnięciem, kiedy świt jeszcze szary dopiero co zaczyna czarne mroki noey rozpraszać, obojętny na to, czy deszcz czy pogoda go spotka—tak i Siemaszkowa, przy pierwszej możności, drogę swą w strony rodzinne skierowała, nie bacząc na szarugę i mroki, jakie tu jeszcze panują...

Przyszła w pełnym rymsunku swego wielkiego talentu. Młynarka w „Kole” Rydla, Janina w „Cieniu” Feldmana, Julka w „Sieci” Kisielewskiego, „Nora” Ib-sena, „Gioconda” d’Annuncia, Irena w „Złotem Runie”—to postacie, które nie tylko zostały uznane przez najpoważniejszych krytyków za skończone krea-cje wręcz światowe, ale natchnęły poetów i pisarzy do tworzenia dzieł sztuki na temat—Siemaszkowa.

Znane są szesnoroczne feljtony w „Słowie Polskiem” i „Dzienniku Lwowskim” Lucjana Rydla, w których ten wysoce subtelny poeta, wynosząc talent Siemaszkowej do niedoścignych wyżyn, tak, między innymi, ją charakteryzuje: „temperament to nawskroś sceniczny, wulkaniczny, nerwowość i łatwość przerzucania się z nastroju w nastrój wprost zdumiewająca”, i kończy słowami: „wszystkie cechy Młynarki w moim „Kole” zespoliła Siemaszkowa, jedyna, niedościgniona”.

Jan Kasprzowicz po występie Siemaszkowej w „Norze” nie miał dość słów zachwytu. Stanisław Rossowski porówny-wa twórczość Siemaszkowej z Żeromskim. To młodzi.

A nestor krytyków, Władysław Bogusławski, postawił Siemaszkową w szeregu pierwszych współczesnych gwiazd europejskich.

I ta właśnie Siemaszkowa gości teraz w Wilnie i w tych dniach czarować nas zacznie!

Kronika krajowa.

WILNO.

— **Wiadomości kościelne.** Dziś, w niedzielę, dnia 6 (10) listopada, odbędzie się nabożeństwo w kościołach: *S. Teresy* (Ostrobramskim), jako w uroczystość *Ofiary Młotki Boskiej*, *S. Kafa*, jako przed uroczystością pamiątki poświęcenia tego kościoła, *S. Ducha*, jako w pierwszą niedzielę obchodzoną w tym kościele uroczystość miesiąca listopada, z wystawieniem N. Sakramentu, prymary o g. 6 i pół i 7, wtorey o g. 9, sumy o g. 10 i pół i 11 z naukami i procesjami, niedziory o g. 4 z procesjami, w kaplicy zaś *Ostrobramskiej* Młotki Boskiej pierwsza msza o g. 8, potem do g. 12 ciche msze, wieczorem zaś o g. 5 uroczysta litania do N.M. P. Po wszystkich innych kościołach lwileńskich nabożeństwa niedzielne o zwykłych odbędzie się porach.

— **Otwarcie kaplicy.** P. General-gubernator zezwolił na otwarcie w Ponarach (pod Wilnem) kaplicy katolickiej, która była zamknięta przed 70-ciu laty.

— **Modlitwa polska.** Wczoraj po raz pierwszy we wszystkich tutejszych zakładach naukowych modlitwę przed lekcjami uczniowie-katolicy odmawiali w języku polskim.

— **Straż miejska.** Wyznaczone na wczoraj nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej dla rozpatrzenia projektu straży miejskiej nie doszło do skutku, gdyż Główny Naczelnik kraju nie przyjął redakcji projektu i prosił o ponowne opracowanie projektu, na zasadach, możliwych do przyjęcia.

— **W szkole komercyjnej.** Uczniowie szkoły komercyjnej ogłosili taką uchwałę: „My, uczniowie trzech starszych klas lwileńskiej szkoły komercyjnej, na wiecu dnia 5-go listopada, uchwaliliśmy następującą rezolucję: Uznając bezcelowość dalszego strejku szkolnego w chwili obecnej, i nie otrzymawszy spełnienia naszych żądań, postanowiliśmy strajk przerwać. Wstępujemy w mury szkolne jedynie dlatego, ażeby wzmocnić swą organizację i w bliższej przyszłości, pod hasłem proletariatu, wznowić walkę o wolność szkoły”.

— **Ze szkół.** Wczoraj we wszystkich lwileńskich średnich zakładach naukowych rozpoczęły się lekcje.

— **Z kolei.** Wczoraj przybyły do Wilna wszystkie pociągi, wedle rozkładu, za wyjątkiem pociągu pośpiesznego „Petersburg-Kijów-Odesa”. Na linii petersbursko-warszawskiej pociąg chodzą tylko do Pskowa. Wczoraj pociąg petersburski zatrzyma-no tutaj przez Moskwę.

— **Teatr polski.** Przedstawienia trupy dramatycznej pani Wandy Siemaszkowej zostały w ostatecznej chwili odłożone. Do Wilna zdążyła przybyć onegdaj sama tylko dyrektorka, wczoraj przybyło kilku członków trupy. Pozostali artyści, z powodu niedokładności w ruchu pociągów, przybyć na czas do Wilna nie mogli. Dopie-

ro tedy za dni kilka ujrzy Wilno znakomitą artystkę, która jest chlubą scen polskich.

— **Przykład do naśladowania.** Towarzystwo ubezpieczeń „Rosja”, chcąc przyjąć z pomocą pracownikom swoim w ciężkich warunkach, w jakich się znaleźli skutkiem ostatnich wypadków, postanowiło wypłacić rezerwowym pracownikom, tytułem gratyfikacji, połowę miesięcznej pensji, ponad pensję stałą. Z gratyfikacji powyższej skorzystali już wszyscy urzędnicy oddziału wileńskiego.

— **Wiece rzemieślnicze.** Wobec wolności słowa i zebrań, wśród majstrów—chrześcijan wileńskich powstał projekt urzędowania wiece przy udziale podmajstrów, czyli czeladników, dla ogólnej narady w sprawie przywrócenia cechów rzemieślniczych w Wilnie, skasowanych w r. 1893 z rozporządzenia administracji. Spodziewać się należy, że wileńskie—chrześcijańskie, rzemieślnicze zdążają do przywrócenia ustroju cechowego, zdołają teraz celu dopiąć.

— **Pan brandmajster.** Zarządzający kancelarją p. General-gubernatora, p. Jaroszewski, łącznie z deputatami od miasta, bada ogólną działalność p. Likmana jako brandmajstra, jak również czyn p. Likmana na ul. Zawalnej w d. 21 października. Donoszą nam, że fakta, podane przez radnych, w zupełności zgadzają się z materiałem śledczym.

— **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 4 wypadkach, a mianowicie: 1) ostry nieżył żołądka, 2) stłuszczenie błędnika, 3) rany tłuczne głowy, 4) alarm fałszywy—nikogo nie znaleziono.

— **Przejechał do Wilna:** ob. Jan Bohdanowicz, ob. Maria Bohdanowiczowa, ob. Władysław Anetuta, ob. Walery Kieniewicz, ob. Włodzimierz Onaciewicz, ob. Witold Janiszewski, ob. Roman Aleksandrowicz (hotel Europejski), radc. kol. Leon Dell (hotel Katarzyn), ob. Jan Oskierko, ob. Tadeusz Rekosz, ob. Eustachy Tukalo (hotel Sokolowskiego).

— **Wyjechał z Wilna:** hr. Szymon Henrychow, Maria ks. Drucka-Lubecka, inż. Wincenty Januszewski, ob. Stanisław Łopaciński, st. Joachim Dorochwer, ob. Aleksander Boluiewicz.

WILEJKA.

— **Nieporozumienie w szpitalu.** Dyrektor szpitala dla chorych umysłowych w Wilejce podał się do dymisji. Nastąpiło to wskutek następujących okoliczności. We czwartek lekarze szpitala, zebrani na jednym z codziennych swoich posiedzeń, wyrazili chęć ograniczenia absolutnej władzy dyrektora w kwestiach administracyjnych. Nie obeszło się przy tym bez rozlicznych nieporozumień między personelem lekarskim a służbą szpitala. W dwie godziny po opuszczeniu przez p. Chardina zebrania, w jednej z sal zebrano się na wieść służby niższej, której nastroj był nie zbyt przyjazny względem lekarzy. Kwestja stała na ostrzu noża. Lekarze postawili ultimatum: albo dymisja całego personelu lekarskiego albo dyrektora. Skutkiem tego jest podanie się do dymisji dyr. Chardina.

ŚWIECIANY.

— **Z kolei.** Wszystkie stacje na linii podjazdowej Świeciany.—Ponieważ strażone są przez patrol wojskowy.

MIŃSK.

— **Pogłoski.** Donoszą nam, że gubernator miński, p. Kurlow, podał się do dymisji, lecz jakoby dymisja jego nie jest przyjęta. Krążą pogłoski, że powraca znów do Mińska, więc ludność pogłoską tą jest oburzona.

— **Pamięci Jentysa.** Biblioteka miejska, której s. p. Jenty był sekretarzem, postanowiła uczcić pamięć zmarłego przez umieszczenie jego portretu w bibliotece.

— **Mityngi.** Grupa prywatna rosyjskiej socjal-demokr. partii robotniczej, zwróciła się do zarządu miasta z prośbą o udzielenie lokalu na zebrania i mityngi. Ponieważ pogromy są wynikiem braku oświaty i niekulturalności ludu, grupa projektuje urządzić szereg odczytów w kwestiach społeczno-politycznych, w celu podniesienia widnokręgu umysłowego.

— **Memoriał.** Radny miejski, p. Janczewski, przedstawił członkowi Rady ministerjum Spraw Wewnętrznych memoriał treści następującej: Ostatnimi czasami miński samorząd miejski zwracał się dwukrotnie do ludności z odezwaniami w wypadkach nadzwyczajnych w celu utrzymania porządku publicznego, bądź zarządzenia pierwszemu potrzebom, podobne jednak kroki spotykały stanowczą opozycję ze strony wyższej administracji, uzurpującej to prawo wyłącznie dla siebie. Oparcie się jednak na treści Manifestu, obwieszczającego swobodę, takie traktowanie kwestji p. Janczewski nazywa nieprawem i nielegalnym, jeśli bowiem osoby prywatne mogą wypowiadać głośno swe myśli, to tem bardziej mogą to czynić organa samorządu.



Stanisław Kossakowski.

Zgasił człowiek zany, obywatel światły i zasłużony.

Stanisław hr. Korwin-Kossakowski urodził się 3 lipca 1837 roku, z ojca Stanisława Szczepnego Kossakowskiego, byłego prezesa heroldji Królestwa Polskiego i matki Aleksandry, z domu hr. Laval.

Po ukończeniu studiów, w kraju i zagranicą, zajął się administracją licznych majątków. Nadto, umiłował studiować historię, a w szczególności heraldykę, im znaczną część wolnego czasu poświęcał.

W latach siedemdziesiątych zamieszkał

w Warszawie i wówczas dom hr. Kossakowskich zasłynął, jako ognisko wszystkich, co było w Warszawie najpięszego. Zbierała się w nim inteligencja, obywatelstwo i arystokracja ze wszystkich dzielnic. Na przyjęciach tych panowała atmosfera gościnności, zamilowania rzeczy ojczyźstych i poświęcenia dla dobra społeczeństwa. Bywali tam częstymi gośćmi Antoni Edward Odyńiec i Deotyma.

Następnie, przez czas dłuższy, znów Warszawę opuścił i dopiero w ostatnich czasach do niej powrócił. I salony na Nowym-Swiecie znów otworzyły swoje gościnne podwoje.

Nieboszyk odgrywał też rolę niepoświednią w życiu społecznym naszego kraju. Przez czas jakiś był sędzią pokoju w obwodzie wileńskim, prezydentem Wilkomierza. Czas jakiś był także wiceprezesem Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem.

Trzykrotnie żonaty: 1 voto z Aleksandrą hr. Chodkiewiczówną; 2 voto z Gabriellą Zaleską i 3 voto z Zofią Bowerde St. Clair, pozostawiając ośmiorgo dzieci.

Oprócz nich i pozostałej wdowy, zgon hr. Kossakowskiego odkrywa żalobą rodziny hr. Platerów, Chrapowickich, Łempickich, Mejsztowiczów, Puzyńskich, Górskich i innych.

Śmierć nastąpiła w dniu wczorajszym w Wołkuskach, w gub. kowieńskiej, tam też odbył się pogrzeb we wtorek, dnia 8 (21) listopada.

Z Warszawy.

— **Odezwa lwowskiej rady miejskiej.** Pod adresem Sienkiewicza nadszedł telegram następujący: „W chwili, w której odbywa się zupełna przemiana stosunków w Królestwie Polskiem, w chwili, gdy dla wszystkich braci naszych w zaborze rosyjskim bije godzina dziejowej sprawiedliwości, reprezentacja królewsko-stołeczna miasta Lwowa odczuwa gorąco każde drgnienie Warszawy. Z podziwem patrzymy na jej męskie i prawdziwie patriotyczne wystąpienie, rośnie nam duch na widok tego, jak z chaosu długoletniej niewoli i bezprzykładnego ucisku wyłania się czysta i nieskalana myśl narodowa. Odczuwając w całej pełni ciężkie położenie braci naszej w ziemiach polskich, czując swą jedność z nimi, przesyłamy im wszystkie wyrazy najszerszej miłości i nadziei, że zaświta dla nich i dla nas upragniona godzina swobody, a z nią razem możliwość pracy narodowej”. Depesza podpisana jest przez prezydium i wszystkich radnych m. Lwowa.

— **Do Moskwy.** Wyjechał do Moskwy na zjazd przedstawicieli ziemstw i miast przedstawiciele partji postępowo-demokratycznej pp. Wierzejski, Balicki, Wł. M. Kozłowski, Józef Natanson, Radziwiłowicz, adw. Lednicki oraz przedstawiciel partji polityki realnej, p. Ludwik Sraszewicz, redaktor „Kurjera Polskiego”.

— **Przedstawiciele Królestwa Polskiego** powieźli protest przeciwko stanowi wojennemu w Królestwie i wogóle przeciwko stanowi rzeczy, jaki wytworzył się obecnie w Królestwie.

— **Bank Polski.** P. Stanisław Skarżyński w N. 317 „Kurjera Warszawskiego” nawołuje w obszernym artykule o wskrzeszeniu w Królestwie Polskiem Banku Polskiego, który tak się świetnie zapisał w historii rozwoju ekonomicznego Królestwa i był wzorem dla wielu instytucji, powstałych następnie w Rosji. Wobec ducha decentralizacji—pisze p. Skarżyński, który napelniać całe myślenie społeczeństwo, wobec formalnego bankructwa, które wywołała krainowa centralizacja, należy bezwarunkowo wskrzesić myśl oddzielnego Banku Polskiego, opartego tym razem na zasadach nauki i doświadczenia państw kulturalnych”.

Z prasy rosyjskiej.

Autonomia Polski.

— **Z powodu ogłoszenia stanu wojennego w Królestwie Polskiem, „Nowoje Wremia”, najwyraźniej inspirowane, z przebiegłością pisze, że Prusy uważnie śledzą za wypadkami w Królestwie Polskiem, mając na względzie swe prowincje poznańskie.**

Z tego powodu, zdaniem „Nowoje Wremia”, nie tylko Polacy, lecz i Rosjanie powinni mieć fakt powyższy na widoku, pominąć sprawę wrześnieńską, która wykazała z jednej strony solidarność Słowian, z drugiej wrogię nader usposobienie Niemców względem wszelkich objawów autonomii polskiej.

„Niema wątpliwości, pisze gazeta, że i teraz Niemcy skorzystają z wypadków w Królestwie, aby przycisnąć Polaków w prowincjach poznańskich.

Prasa niemiecka, np. „Leipziger Neueste Nachrichten” nie uznaje środków łagodnych względem Polaków i radzi wprowadzić stan wojenny w całym Królestwie Poznańskiem i w Prusach Wschodnich, przy najmniejszych objawach ruchu.

Ze wszystkimi temi faktami muszą się liczyć przedownicy polskiego ruchu nacjonalnego.

„Rzeczywiście, pisze dalej „Nowoje Wremia”, o ry natychmiastowe nadanie autonomii Królestwu

nie wywoła ruchu w Polsce zakordonowej? Czy można być gwarantowanym, że rząd pruski w tym wypadku nie przedsięwzięcie energicznych środków względem Królestwa Polskiego? I czy nie spotkamy się w rezultacie ze zbrojną siłą niemiecką, która zajmie terytorjum rosyjskie?”

W rezultacie—zawsze wrogo ku nam usposobione „Nowoje Wremia”—w nadaniu Polsce autonomii widzi nieuniknioną wojnę z Niemcami, budując swe wywody na niczem nieopartych wnioskach paru hakatystycznych gazet niemieckich.

Uwolnienie.

Telegrafuje z Moskwy dnia 6 (18) listopada adwokat przysięgły p. T. Wróblewski co następuje:

W odpowiedzi na depeszę biura działaczy ziemskich i miejskich, hr. Witte odpowiedział telegraficznie:

„Hrabia Tyszkiewicz, Libicki i Jantzen wezwani są do Petersburga. Nie pojadą do Archangielska i są u wolności z pod strażą”.

DEPESZE.

(Petersburskiej Agencji Telegraficznej).

Petersburg, 4 (17) listopada. W „Gońcu Urzędowym” wydrukowano co następuje:

„W piśmie „Kurjer Warszawski” zamieszczona była wiadomość, jakoby dyplomacja niemiecka usiłowała wpłynąć na rząd rosyjski w kwestji zastosowania najenergiczniejszych, represyjnych środków względem ludności polskiej. Ze źródeł najbardziej kompetentnych możemy oświadczyć w sposób stanowczy, że wiadomość ta pozbawiona jest wszelkiej podstawy”.

Petersburg, 4 (17) listopada. W mieście spokojnie. Były próby robotników przystępowania do zajęć. Telefon nie działa. 1-szy skarbowy skład wódki funkcjonuje, inne strajkują. Cesarskie fabryki porcelany i szkła są czynne. Na kolejach, fiński i carskosielskiej ruch trwa, inne koleje strajkują. Z Moskwy przybywają pociągi.

Odbyło się pierwsze zgromadzenie klubu działaczy społecznych z udziałem 600 członków. Na prezesa obrano Krassowskiego, prezesa rady miejskiej. Zgromadzenie postanowiło popierać rząd w zakresie Manifestu 17 października i wyrazić nagane dla obecnego strajku w odezwie do robotników.

Petersburg, 4 (17) listopada. Dziś otworzone posiedzenie oddzielnej narady Solskiego, do której skład wchodzi ministrowie i kilku członków Rady Państwa, gdzie rozważano sprawę reorganizacji Rady Państwa przez wprowadzenie do jej składu członków z wyboru.

Na rynek wewnętrzny wypuszczono 4 miliony pudów cukru.

Petersburg, 4 (17) listopada. W depeszy z Wiednia była mowa, jakoby w cerkwi rosyjskiej w Wiedniu zbierane były składki na rzecz Żydów rosyjskich. Książę Urusow miał jakoby ofiarować 1000 koron. Według otrzymanych informacji, wiadomość ta jest zmyślną.

W „Kurjerze Warszawskim” zamieszczono wiadomość o udzielonej rzekomo przez dyplomację niemiecką radzie władzom rosyjskim zastosowania surowych środków względem Polaków. Wiadomość ta jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

Mylną jest także informacja gazet petersburskich o wystosowaniu przez mocarstwa europejskie wspólnej noty do rządu rosyjskiego, w sprawach wewnętrznych zarządu Państwa z jednoczesnym zwróceniem uwagi na możliwość czynnej interwencji.

Według gazety „Kotlin” w d. 29 paźd. rozpoczęło się w Kronsztadzie przedwstępne śledztwo o żołnierzach i marynarzach, które to śledztwo prowadzone jest jednocześnie przez władze cywilne i wojenne-morskie i potrwa zapewne około dwóch tygodni. Dotychczas nie pociągnięto do odpowiedzialności sądowej w roli oskarżonego, żadnego z aresztowanych.

Uporczywie pogłoski o wielkich zaburzeniach w porcie Cesarza Aleksandra III telegraficznie nie zostały potwierdzone.

Przybyli do Petersburga świeżo oddziały wojsk dla wzmożenia załogi.

Petersburg, 5 (18) listopada. Przez ukazy Najwyższe ministrowie: wojny Rydygier i marynarki Birlew mianowani zostali członkami Rady państwa z pozwoleniem na zajmowanie stanowisk.

Petersburg, 5 (18) listopada. Oficjalnie zawiadamiają, że pogłoski o wojennym sądzie polowym i o skazaniu na śmierć marynarzy, którzy się buntowali w Kronsztadzie, są nieprawdziwe. Sąd się jeszcze nie odbył i nikt nie został stracony. Prowadziło się dopiero śledztwo.

Petersburg, 4 (17) listopada. Ruch strajkowy został wstrzymany; podobno między strajkującymi wyniki rozłam.

Wogóle strajk obecny na życie petersburskie wywarł wpływ nieznaczny. Sklepy

otwarte, tramwaje są czynne, na ulicach zwykły ruch. Teatry otwarte. Dziś przywrócono działalność stacji elektrycznej. Strajk telefonów wynikał z przyczyn ekonomicznych, mianowicie niezaspokojenia żądań mechaników.

Po południu uległ zawieszeniu ruch na kolei moskiewsko-windawskiej, ostatni pociąg z Witebska przybył o g. 12 w dzień. Na kolei mikołajewskiej utrzymuje się komunikacja bez rozkładu jazdy; o g. 6-ej wieczorem przybył z Moskwy pociąg składany, bezpośredniej komunikacji syberyjskiej.

Minister oświaty wydał rozporządzenie o rozesłaniu do rozpatrzenia rad uniwersyteckich projektu nowej ustawy uniwersyteckiej. Prace w kwestji reformowania średniej szkoły czasowo uległy zawieszeniu. Do ministerjum oświaty napływa wiele petycji z rozmaitych miast o pozwolenie rodzicom uczniów wzięcia udziału, z prawem głosu w radach pedagogicznych tych zakładów, w celu omówienia środków przywrócenia zaburzeń szkolnych.

Petersburg, 5 (18) listopada. Petersburgskie i moskiewskie partje postępowe mianowicie partje konstytucyjno-demokratyczna, postępowo-przemysłowa i porządku legalnego w d. 17 listopada utworzą związek w celu zgodnego i legalnego dokonania wyborów do Dumy Państwa. Odezwe związku z d. 17 paźd., do całej Rosji, Guczkow i Szipow w d. 5 listopada powoła do Moskwy, gdzie zostanie opublikowaną na zjeździe ziemców i mieszczan. Zadaniem związku, między innemi, będzie także przeciwdziałanie strajkom politycznym.

Petersburg, 5 (18) listopada. Zgodnie z referatem ministra spraw wewnętrznych, Rada ministrów rozważała kwestję należenia urzędników poczty i telegrafu do wszelkich związków związków pocztowo-telegraficznego, która przez ministra spraw wewnętrznych została już zdecydowaną odmownie, i uznana za zupełnie stosowne legalne motywy ministra spraw wewnętrznych, że urzędnicy, pozostający na służbie rządowej, nie mogą być członkami wymienionego związku. Manifest z d. 17-go października nie upoważnia osób, pozostających na służbie Państwowej do naruszania obowiązujących w służbie cywilnej praw. Dla tego też urzędnicy nie mają prawa tworzenia związków, ponieważ, bez zachowania karności służbowej, jest niemożliwym istnienie ustroju Państwowego.

Naczelnik m. Petersburga ponownie ogłasza, że w mieście zastosowane są środki zapobiegawcze przeciw gwałtom i zaburzeniom. Wywaza on ludność miasta, która nie sympatyzuje z usiłowaniami naruszenia normalnych warunków życia, przez zaprzestawianie robót i zamykanie sklepów i namowy do przystąpienia do strajku, by wykazały odwagę bronią swych praw, nie ulegając zuchwałym wynaganiom i powstrzymując się od gwałtów, lecz niezwłocznie zjadając pomocy policji, która otrzymała stosowne instrukcje.

Warszawa, 4 (17) listopada. Tramwaje i piekarnie tymczasowo nie są jeszcze czynne.

Sprzedaż pojedynczych numerów polskich i żydowskich gazet wzbroniona. Zabroniono wydawania pism: „Goniec”, „Nowiny”. Redaktor „Nowin” oddany pod sąd.

Wysłani zostali z kraju sekretarze zarządu asekuracji wzajemnej pp.: Ejsmont i Jabłoński.

Warszawa, 5 (18) listopada. Incydent z telefonami został załatwiony. Tramwaje od dnia dzisiejszego rozpoczęły kursować. Z rozporządzenia General-gubernatora warszawskie rządowe teatry, za udział w strajku ogólnym, zostały zamknięte.

Radom, 4 (17) listopada. Czwartki już dzień trwa strajk robotników, którzy zmusili do strajku także handlujących. Zamiast elektryczności, palą się ogniska. Zapasy węgla i nafty wyzerpane, drzewa brak także. General-gubernator Butakow zabronił zebrań i wieców. Przybył pułk kozaków.

Kielce, 4 (17) listopada. O g. 9 m. 30 zrana przybył pierwszy pociąg, spotkany przez liczną publiczność.

W pobliżu st. Nieklań odnogi Skarżyska-Koluski usiłowano wysadzić w powietrze most kolejowy: szkody nieznaczne.

Odezwe General-gubernatora, wydrukowaną w językach: rosyjskim, polskim i żydowskim, rozlepiono na ulicach.

Moskwa, 4 (17) listopada. Na mityngu urzędników poczty i telegrafu postanowiono powodować się celami, wyłącznie ekonomicznymi. Wyprawiono do Petersburga depeszę z prośbą uznania związku urzędników poczty i telegrafu i nieprzeszkadzania zorganizowaniu zjazdu wszechrosyjskiego.

Moskwa, 4 (17) listopada. Na posiedzeniu moskiewskiego komitetu strajkowego, które trwało do g. 3 w nocy, w zasadzie uchwalono rewolucję przeciw strajkowi ogólnemu. Kwestja nie została zdecydowaną. Znaczna część robotników fabryk,

z rejonów petrowsko-razumowskiego i chorsowskiego, przystąpiła do robót, uważając strajk za niepotrzebny.

Moskwa, 5 (18) listopada. Moskiewski komitet strajkowy w zasadzie wypowiedział się przeciw strajkowi ogólnemu. Kwestja pozostała w zawieszeniu. Posiedzenie dodatkowe ma się odbyć w d. 5 listopada.

Riazań, 4 (17) listopada. Na st. Riazań otrzymano następującą depeszę z Warszawy od zarządu kolei nadwileńskich:

„osyjsy oficjałisci kolei nadwileńskich, na wiecu w d. 2 listopada, wobec rozpoczynającego się ponownie strajku Związku związków, oczywiście w celu przeprowadzenia autonomii Polski podjętego, postanowili prosić swych rosyjskich kolegów o nierozpocznianie strajku do czasu zwolnienia Dumy Państwa i o udzielenie swym delegatom dokładnych pełnomocnictw dla wyrażenia nagany delegatom rosyjskim, popierającym sprawę autonomii, w rzeczywistości zaś odłączenia się Polski, Pamiętajcie towarzysze, że stan jest poważny, na granicy Rosji stoi 200 tys. zmobilizowanych Prusaków, zdecydowanych na przywrócenie u nas porządku. Zjednoczmy się wszyscy razem i nie podążajmy za Związkiem związków do zguby Rosji. O autonomii Polski postanowić może tylko Duma Państwa”.

Depesze takiej treści rozesłano do wszystkich stacji kolei rosyjskich.

Smoleńsk, 4 (17) listopada. Rada miejska postanowiła uformować miejską milicję. Wybrano komisję z prawem zapraszania postronnych osób w celach ochrony dobrowoli.

Symferopol, 5 (18) listopada. We wsiach Kachowka i Zburjewka pow. dniewprowskiego poczęły się rozruchy agrarne.

Starica, (gub. tverska). Wbrew wiadomościom pism, pogromu Żydów tutaj nie było. We wsi Łotoryno miały miejsce we środę rozruchy agrarne, w których wzięły udział 24 wsi powiatów bołokamskiego i stanickiego. Przybyli z Moskwy kozacy i policja. Wobec wzajemnych ustępstw właścicieli ziemskich i włościan, rozruchy, jak się zdaje, ustały.

Jekatierinosław, 4 (17) listopada. Na stacjach kolei Jekatierinińskiej, wskutek strajku, nagromadziło się około 15 tys. naładowanych wagonów. Przywrócenie ruchu ulega zwłoce z powodu wymiany wagonów z kolejami sąsiednimi. Ilość wydobywanej rudy wszędzie się zmniejsza.

Starobielsk (gub. Charkowska) 4 (17) listopada. Wśród włościan daje się zauważyć ferment, który w niektórych miejscowościach zagraża folwarkom i właścicielom ziemskim.

Władywostok, 4 (17) listopada. Dziś przyjeżdża tu Rożestwenski i w d. 8 listopada odjeżdża do Petersburga, dokąd ma przybyć w końcu listopada.

Chelm, 4 (17) listopada. Strajk na kolejach nadwileńskich skończony. Pociągi kursują.

Berlin, 4 (17) listopada. „Börsenkurier” w artykule p. t. „Hr. Witte przy pracy” wypowiada zdanie, że upłynęła tygodnia, nim można będzie ocenić działalność hr. Wittego, jako reorganizatora Rosji. Wątpliwości o dobrych chęciach powinny ustąpić. To, co dotychczas p. Witte osiągnął, już jest nadzwyczajnym powodzeniem. Godnem jest pożałowania, że przy wykonywaniu trudnego zadania odmówił mu poparcia umiarkowane żywioły inteligencji rosyjskiej.

Madryt, 4 (17) listopada. Rząd postanowił zwołać w kwestji marokańskiej konferencję w Algeiras w d. 2 grudnia. Prezesem ma być Monterios.

Londyn, 4 (17) listopada. W artykule wstępnym „Times” wypowiada zdanie, że partje liberalne postępują nierozsądnie, odmawiając zaufania hr. Wittemu, który już przystąpił do wykonania swych zadań, lecz oczywiście nie jest w stanie spełnić odrazu wszystkiego, do czego dąży.

Tokio, 4 (16) listopada. W sferach przemysłowych daje się zauważyć przygnębienie, wywołane obawą, że powrót armji mandzurskiej znacznie przysporzy liczbę bezrobotnych.

Tokio, 4 (17) listopada. Cesarz chiński zezwolił sekretarzowi stanu Juanszikaowi oddać Japonji koncesje, z których korzystała Rosja.

Sekretarz Redakcji

J. Ursyn.

Zakład dla przychodnich chorych d-ra med.

A. KOZERSKIEGO,

Warszawa ul. Hortensya N. 4.

CHOROBY SKÓRY I WŁOSÓW.

Elektroliza. Gabinet Roentgena Finsena, Radium. Termoterapia.

Udzielne ambulatorjum dla mniej zamożnych chorych.

Redaktor: Józef Ostroń-Sadowski